№ 18. 30 KWIETNIA 1922 r. Rok IV.
Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym.

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 220 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 50 mk.

KALENDARZYK.
30. N. Katarzyny Sen.
1. P. Maj. Fil. Jakóba
2. W. Zygmunta Kr.
3. Ś. Op. św. Józefa
4. C. Florjana M.
5. P. † Piusa V Pap.
6. S. Jana Apost.

Piosenki Sieradzkie.

HISTORJA, JAKICH WIELE*).

Pod Sieradzem za łąkami
Płynie Warta rzeka,
Nad srebrnemi jej wodami
Dziewczę cudne czeka.

Czeka długo, utęsknione
Oczy wypatruje;
Serce bólem ma zmęczone,
Godziny rachuje.

Czeka tego, co jej drogi
Jedyny wśród świata;
Nie porzuci swej niebogi,
Czekać będzie lata.

Kazał ci jej tu zaczekać,
Obiecał pieszczoty,
Nie powinien dłużej zwlekać
Jej chłopczyna złoty.

Słonko skryło
się za góry,
Ciemna noc
się zbliża,
Niebo czarne
kłębi chmury,
Wyszedł ktoś
od krzyża.



Idzie jakaś
postać drżąca,
Niby w mgły
spowita,
Opodal brzoza
płacząca
W objęcia
ją chwyta.

Niby idzie, to znów stoi,
To się w kółko kręci...
Coś się w oczach Zośce troi,
Czuje brak pamięci.

Nagle zrywa się, jak lwica,
Pędzi w stronę drzewa,
W oczach jasna błyskawica,
Pada i omdlewa.

A po chwili już na jawie
Widzi martwe zwłoki...
Leży siny na murawie
Jasiek czarnooki.

Toć pomstował od niedzieli,
Toć chyba się wzbiesił!
Że mu Zośki dać nie chcieli,
Przy niej się powiesił.

Odtąd brzozy po nad Wartą
Nikt z ludzi nie rusza,
Bo tam błądzi każdej nocy,
Jasinkowa dusza.

I przed krzyżem, gdy przechodzą,
Wszyscy się żegnają,
A na drzewo ze śmiertelnym
Strachem spoglądają.

Żelisław.

*) Wiersz osnuty na tle prawdziwego zdarzenia.

Analogje i przestrogi.

Z № 1-go „Dróg Polski“ przytaczamy trzy bardzo interesujące i nie pozbawione dla nas aktualnego znaczenia uwagi, zaczerpnięte z francuskich i angielskich publikacji.

Z referatu Victora Cambon'a, wygłoszonego w „Société des Ingenieurs Civils de France“ w lipcu 1915 roku. (Wyd. w odbitce).

„Nasza prasa zajmuje się bardzo dużo polityką, literaturą, sztuką, a nie mniej przeróżnymi skandalami, natomiast ogólnie prawie wychowuje naszą publiczność w duchu ignoracji zagadnień gospodarczych... Dlatego też wiele problematów, od których głównie zależy życie, rozwój i potęga narodu nie przejawia się nawet w świadomości szerszych warstw społecznych.

Niemieccy dziennikarze natomiast uważają swój obowiązek za pośrednictwem prasy, która tam jest nie tyle zaciekawiającą ilebogatą w treść, informować społeczeństwo o zagadnieniach gospodarczych, geograficznych, przemysłowych i socjalnych, przyciągając niejednokrotnie jako przygodnych współpracowników ludzi, którzy w zakresie pewnych problematów są wybitnymi znawcami i specjalistami.

Połowa też potęgi niemieckiej tkwi w dążeniu: być o wszystkiem poinformowanym. Niestety, nie jest to zwyczajem u nas“.

Jako ilustrację przytacza V. Cambon następujący fakt: Po powrocie z ostatniej podróży do Niemiec w późnej jesieni 1913 r., poruszony do głębi poczynionemi tam obserwacjami, V. Cambon uważał za konieczne podać do szerszej wiadomości te fakty i wrażenie w książce p. t. „Ostatnie postępy Niemiec“, wydanej w marcu 1914 r. Z książką tą udał się do redaktora jednego z wielkich dzienników paryskich, który szczyci się ambicją przemawiania o wszystkiem i odczytał mu kilka rozdziałów tej znakomitej książki, mianowicie o przygotowaniu Niemiec dla celów wojny olbrzymiej organizacji gospodarczej, przemysłowej i technicznej. Informacje te kończyły się przestrogą, że bliską jest ta chwila, w której jak za naciśnięciem sprężyny elektrycznej, przeleje się w granice francuskie —jak prąd golfu-falanga ludzi, armat i bagnetów.

W odpowiedzi na to zaznaczył jednak ów redaktor: „Te zagadnienia nie budzą zainteresowania naszej publiczności. O ile jednak Panu specjalnie zależy na tem, byśmy o jego książce pisali, to czyni do 15 franków od wiersza“.

Był to bowiem okres, w którym ze szpalt dzienników nie schodził pierwszorzędny skandal w światku politycznym.

* * *

Ze sprawozdania konferencji w dn. 3. V. 1916 r., odbytej w Londynie w Tow. Linné, Burlingtonhouse, pod. przewodnictwem Lorda Rayleigha w sprawie rozwoju nauk przyrodniczych w Anglji.

Wielka wojna światowa w niemałym stopniu przyczyniła się do uświadomienia i wykazania, jak decydujący wpływ na rozwój stosunków nowoczesnego życia wywiera poziom naukowo-technicznego przygotowania i wyrobienia społeczeństwa. Podstawą dzisiejszej techniki są przedewszystkiem nauki przyrodnicze. Jednakże do niedawna były one—poza gronem fachowców —we wielu społeczeństwach niedoceniane.

Wspomniana konferencja w Londynie, która zgromadziła wielu wybitnych przedstawicieli, ze

---

24) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Ale nie idźmy do domu — proponowała Wandzia — pójdziemy do ogrodu i tam będziemy czytały książki w dalszym ciągu.

Stasia przystała z chęcią na ten projekt, więc, ominąwszy mieszkanie i przedarłszy się przez krzaki i chwasty, znalazły się na kulawej ławce i zatopiły się w czytaniu.

Ale nie upłynęło i pół godziny, i znalazł się przed nimi duchowny.

— Dla czego nie byłyście na nabożeństwie? — rzekł ostro — i gdzie byłyście cały ranek?

Wandzia nie ulękła się wcale jego głosu.

— Byłyśmy w kościele.

— Co to za polskie bunty? — krzyknął O. Nikanor podniecony — jakiem prawem ośmielacie się wychodzić z domu bez pozwolenia? Ja was nauczę!

Zbliżył się tymczasem do Stasi, chcąc ją uderzyć, chociaż bowiem stała cichutko, a tylko Wandzia odpowiadała, ale do tej ostatniej nie miał śmiałości.

Ale księżniczka zasłoniła ją szybko sobą. Duchowny zmieszał się, zmierzył ją gniewnym wzrokiem.

— Na bok!

Wandzia ani myślała usłuchać.

— Niech uderzy! — będzie to wyrównanie rachunku za to, że Stasię ojciec bił za mnie!

A przytem czuła to, że ucierpiała by za wiarę. Pociągał ją przykład Stasi. Jeszcze wczoraj byłaby w tych okolicznościach schowała się za swą towarzyszkę, ale spowiedź wywarła na niej ogromne wrażenie.

świata naukowego i przemysłowego wskazała niedwuznacznie na brak podstawowych wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych szczególnie wśród sfer biurokratycznych i parlamentarnych angielskich, jako na przyczynę wielu błędów i dolegliwości życia publicznego.

Przewodniczący Lord Rayleigh wskazuje, że w Anglji na pierwszym planie utrzymywane nauki humanitarne, natomiast znacznie mniej wagi poświęcone nauce mechaniki, chemji, fizyki, biologji, gieografji i gieologji i dlatego nierzadko nawet ministrowie Anglji wykazywali ignoracji w zakresie tych zagadnień.

W związku z tem Sir Ray Lankaster przypomina w swem przemówieniu, że w pierwszych miesiącach wojny rząd angielski zapomniał o wydaniu zakazu dowozu bawełny do Niemiec, w tej myśli, że bawełna idzie tam na wyrób towarów włóknistych. Bawełna ta jednak była w Niemczech nitrowaną, a nitroceluloza służyła do fabrykacji prochu bezdymnego. Analogicznie tolerowano dowóz tłuszczów z Ameryki do Niemiec, zapominając czy nie wiedząc, że przez rozszczepienie tłuszczów otrzymywali Niemcy glicerynę, tak niezbędny surowiec do wyrobu nitrogliceryny i dynamitów.

Równocześnie zaś, otaczamy troskliwą opieką, rozwój nauk przyrodniczych w Niemczech — oddał państwu w czasie wojny nieocenione wprost ulgi, rozwiązując najtrudniejsze zagadnienia przemysłowe i techniczne, wywołane odcięciem dowozu zagranicznego i potrzebami wojny.

* * *

Streszczenie referatu pułk. Fuller'a, szefa korpusu tanków we Francji — podanego w „Thé Nation“ z dn. 29. V. 1920 roku.

„Doświadczenia ostatniej wojny muszą naturalnie spowodować głęboki postęp w technice wojskowej. Przyszła wojna — wedle przekonania referenta — będzie wojną chemiczną, to też na rozwój przemysłu chemicznego należy zwrócić najbaczniejszą uwagę. Główną bronią będzie prawdopodobnie gaz, którego znaczenia nie należy niedoceniać. Broń ta spowoduje w taktyce nie mniej doniosłe zmiany, niż wynalezienie prochu przed 500 laty. Zarazem wojna przyszła charakteryzować się będzie przez użycie ruchliwych tanków, szczelnych i zaopatrzonych w akumulatory, tlen i ścieśnione powietrze dla załogi, a zabezpieczonych przeciwko działaniu własnych gazów trujących. W promieniu działania tych tanków wszelkie życie zostanie zniszczone. Umocnienia polowe i graniczne — wytworzą przed sobą przy pomocy gazów sferę śmierci, a oblężenie twierdz będzie chyba polegało jedynie na wyduszeniu oblężonych przy pomocy gazów“.

Takie perspektywy miło jest uświadomić w okresie prac trybunału Ligi Narodów.

(—) *ek.*

Głos z kresów do Narodu.

Kościół i szkoła były, są i będą zawsze źródłem, ostoją i placówką wiary katolickiej, ducha, myśli narodowej i mowy ojczystej.

Na dalekich kresach wschodnich, gdzie ludność polska żyje wśród obcych żywiołów i tworzy tu rodzaj mniejszych lub większych wysp, zadanie Kościoła i kapłana Polaka nabiera tem większego znaczenia.

Obowiązkiem wszystkich obywateli państwa jest troszczyć się o to, aby ani jedna dusza polska nie zginęła tu ze szkodą ogólnonarodową, obowiązkiem wszystkich powinno być udzielenie pomocy tym, którzy pracują na dalekich rubieżach ojczystych budują tu reduty i szańce zdrowego ducha polskiego. Oprócz osiadłej tu

---

Tymczasem O. Nikanor krzyknął ze złością:

— Zobaczymy, kto będzie górą: za karę nie dostaniecie dziś obiadu, a jeżeli nie przyjdziecie do cerkwi na nieszpory, to nie będziecie miały i kolacji.

Zwrócił się do syna, który wypełznął z krzaków, przypatrując się tej scenie z ciekawością:

— Idź do kuchni i rozkaż, aby dawano natychmiast obiad!

— Dziękuję księżniczce — szeptała Stasia po odejściu duchownego, patrząc na Wandzię z wdzięcznością — ale może było by lepiej, aby mnie był wybił, a tak się będzie mścił i księżniczka nie dostanie obiadu...

— Nie jestem głodna wcale — mogę śmiało poczekać do wieczora.

— Ale w jaki sposób wykręcić się od wieczornego nabożeństwa.

— Trzeba będzie znów umknąć na miasto.

— Mogą nas teraz nie puścić...

— Ach, jak się będziemy tego bały! Przejdziemy przez ten niski płot i znajdziemy się na mieście.

Pozatem dziewczynki wzięły się znów do czytania.

ROZDZIAŁ XVIII.

— Ach, co to panienki tu tak robią? — brzmi głos szyderczy — czytają? co?

Przed dziewczynkami stoi Nadia wystrojona w elegancki nowy kostjum i w modny kapelusz.

Nie otrzymując odpowiedzi, córka duchownego mówi głosem słodziutkim:

— Możebyśmy się przeszły trochę po obiedzie, który z racji dzisiejszego święta był wyjątkowo smaczny i obfity... zaszkodzi tak siedzieć bez ruchu.

Wandzia już miała na ustach ostre słowa odpowiedzi, gdyż gniew ją przejmuje na te szyderstwa, ale się zaraz hamuje.

— Jestem po spowiedzi... trzeba to znieść dla wiary!

zdawna ludności polskiej, która ocalała przed zalewem prawosławia i mowy rosyjskiej, która wierną pozostała wierze katolickiej i po polsku dziś mówi, mamy tu wielu osadników-żołnierzy i ludu, który napłynął z kraju, aby tu orać polską skibę i zasilić żywioł narodowy na kresach.

Dla tej rzeszy polskiej rozsiadłej na szerokich obszarach Polesia posiadamy narazie tylko 2 kościoły: w Stawach, pow. Brzeski i w Zakozielu ad Drohiczyn Polesie. Oba te kościoły są już obsługiwane, jednak to wszystko za mało, to dopiero skromny początek wielkiego dzieła, którego dokonamy jedynie przy pomocy duchowieństwa i narodu całego. Wiele posiadamy tu kościołów, które niestety stoją nieczynne, gdyż brak nam najpotrzebniejszych sprzętów kościelnych, których uboga i wojną zupełnie zrujnowana ludność tutejsza nie jest w możności sprawić. I dla tego drogą odezwy zwracamy się do wszystkich szczerych i prawych Polaków z prośbą. Pomoc dajcie nam rodacy!

Brak nam przyborów kościelnych, jak bielizna kościelna, feretrony, baldachimy, chorągwie, fisharmonje, obrazy, dzwony, paschały, figurki Chrystusa zmartwychwstałego, monstrancje, kielichy, świeczniki, krzyże do procesji, ołtarzy, ławek i t. d.

Wierzymy głęboko, że jeśli całe duchowieństwo polskie przyjdzie nam z pomocą w urządzeniu świątyń Bożych na kresach, praca nasza przyniesie Bogu chwałę, a pożytek Ojczyznie. Ofiary w przedmiotach prosimy przesyłać do Katol. Duszpasterstwa Wojsk. D. O. K. Brześć nad Bugiem, datki pieniężne pod tymże adresem, albo na konto czekowe w P. K. O. Warszawa № 100294 X. Józef Wrycza, ewentualnie prosimy o pisemne zawiadomienie nas celem wysłania żołnierzy po odbiór ofiarowanych rzeczy.

Ks. Antoni Matejkiewicz
Dziekan Wojskowy przy D. O. K. Brześć.

Ze Świata.

Rumunja.

— Polsko-rumuńska umowa handlowa została zatwierdzona przez parlament rumuński.

Niemcy.

— Nareszcie w rokowaniach polsko-niemieckich w Szwajcarji doszło do polubownego porozumienia w sprawie likwidacji majątków niemieckich na G. Śląsku. Po 15 latach niemieckie zakłady przemysłowe, kopalnie oraz pokłady wielkiego przemysłu muszą zostać własnością polską. Majątki ziemskie muszą być zlikwidowane natychmiast po objęciu przyznanych Polsce obszarów G. Śląska.

Japonja.

— Japonja rozpoczęła natarcie na Dalekim Wschodzie, przeszli granicę i zajęli 2 wsie i stacje kolejową. Czerwone wojsko cofa się i odpowiada na ogień.

Ameryka.

— Amerykańskie pismo podaje wiadomość, że wielki mistrz muzyki p. Ignacy Paderewski na wiosnę przyjedzie do Polski. Cel przyjazdu określają w tych słowach. Nadeszła chwila, w której rzecznik sprawy polskiej znowu jest niezbędnie potrzebnym w Europie i w kraju ojczystym, a to nie dlatego, aby jakiekolwiek walki partyjne rozogniać, gdyż przed tem wzdryga się czysta jego dusza, ale aby siły narodowe zespolić, do wytworzenia silnego, energicznego narodowego rządu się przyczynić, przez załatwienie wielu bardzo zawiłych spraw z Aljantami, Polsce lepsze stanowisko zapewnić, a w kraju napór przewrotowców złamać i na tory postępu, rozwoju i pomyślności sprawy naszej wprowadzić.

By Paderewski cel powyższy mógł osiągnąć, Polacy amerykańscy postanowili zaopatrzyć go w odpowiednie środki pieniężne i dlatego powołali do życia specjalny komitet pod nazwą „Komitet Pięciuset“ dla zbierania dolarów.

Mówi więc spokojnie.

— Racja, warto się przejść — chodźmy Stasiu!

Nadia zła, że nie potrafiła jej wyprowadzić z równowagi, ironizuje dalej:

— Jak to jednak można poznać ludzi, którzy nigdzie nie bywali i nic nie widzieli: ja na taki Olendrów patrzeć nie mogę, duszę się tu, uciekam z rozkoszą do Żytomierza; ci zaś co mieszkają w lesie, tak się tem nędznem miasteczkiem rozkoszują, że po całych dniach by się po niem wałęsali... od samego świtu... miłe im zapewne te marne kramiki i ta ohydna cuchnąca kałuża!

Przechodzili właśnie obok rozlanej szeroko głębokiej kałuży w pośrodku rynku, która nawet w czasie letnich upałów nie wysychała. Stanowiła ona zapewne ozdobę miasta, gdyż nie myślano o jej zasypaniu.

— Ależ tak! — mówi Wandzia, spoglądając na nią z uśmiechem — tylko, że są istoty, które, chociaż urodziły się w Olendrowie, gardzą tem swojem rodzinnem miastem i rozkoszują się Żytomierzem, po za którym już więcej nie widziały — ale może się zdarzyć, że ktoś urodzony w Warszawie, chociaż widywał różne cuda nad modrym brzegiem Adrjatyku, albo w Rzymie, lub w Paryżu, nie może wytrzymać przez cały dzień w burzanach przy probostwie Olendrowskim... i musi wyjść parę kroków dalej.

Nadia zamilkła; zrozumiała, że szyderstwem Wandzi nie da rady.

— A dla czego to panna Wanda nie wzięła dziś swej lepszej sukienki? — mówi po chwili ze ze złością — dziś takie wielkie święto, wszyscy są wystrojeni!

— Widzę wprawdzie tylko żydów i chłopów, ale ci się wcale tak bardzo nie wystroili — jedna tylko panna Nadia się wyróżnia — zresztą u nas święta niema!

Tymczasem zaczęto dzwonić w cerkwi.

— Idźmy na nabożeństwo — proponuje Nadia — przypatrzycie się naszej świątyni: jest bardzo ładna.

Z Polski.

— Podwyższenie opłat za przekazy pocztowe i telegraficzne. Minister poczt i telegrafów, opierając się na art. 10 ustawy z dn. 26 maja 1919 r. wydał ostatnio rozporządzenie w sprawie podwyższenia opłat za przekazy pocztowe i telegraficzne w obrocie wewnętrznym.

W myśl rozporządzenia powyższego z dn. 16 kwietnia r. b. dopuszczone są w obrocie wewnętrznym Rzeczypospolitej: 1) przekazy pocztowe i telegraficzne do kwoty 50 tys. mk. na jeden przekaz, 2) obłężenie przesyłki listowej, paczki lub listu, wartościowego pobraniem do kwoty 50 tys. mk. 3) deklarowane wartości prywatnej paczki lub listu wartościowego do 50 tys. mk.

Opłata pocztowa za przekazy pocztowe wynosi:

Do 500 mk. 10 mk.,; ponad 500 do 1000 15 mk.; ponad 1000 do 2500 30 mk.; ponad 2500 50 mk. ponad 5000 do 10000 100 mk.; ponad 10000 do 15000 135 mk.; ponad 15000 do 20000 170 mk.; ponad 20000 do 25000 200 mk.; ponad 25000 do 30000 230 mk.; ponad 30000 do 35000 260 mk.; ponad 35000 do 40000 290 mk.; ponad 40000 do 45000 320 mk.; ponad 45000 do 50000 350 mk.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 11-go kwietnia roku bież.

— Ostrzeżenie dla podróżujących z Poznania i Kalisza do Krakowa przez G. Śląsk. Jadąc przez Górny Śląsk z Poznania do Krakowa i z powrotem, nie należy ze sobą wieźć żadnej broni ani amunicji, ponieważ wojska plebiscytowe „Włosi wraz z asystą niemiecką"; robią rewizję w wagonach transportowych przez Śląsk i konfiskują wszelką broń i amunicję, mimo to, że się ma pozwolenie władz polskich.

— Powodzenie Biletów Skarbowych. Według informacji pism warszawskich dodatkowa emisja pięcioprocentowych biletów skarbu państwa, w wysokości 20 miljardów marek, została już całkowicie rozkupiona.

— Ile banknotów zostało nie wycofanych? W dniu 20 b. m. minął ostateczny termin przyjmowania podań o wymianę wycofanych z obiegu banknotów I-ej emisji.

Znaczna ilość osób nie dokonała wymiany, co — według informacji „Kurjera" — przyniesie skarbowi nieprzewidziany zysk, wynoszący — stosownie do wyników doraźnych — 10 do 15 miljardów marek pol.

— Przykład godny naśladowania. Ciekawe wrażenie odniosłem pisze jeden z ojców żołnierzy do „Nowego Życia", gdym dnia 8 kwietnia zaszedł do parafjalnego kościoła, do fary w Grodnie. Oto cały szereg poważnych oficerów z D. O. III z generałem Frankowskim na czele, wielu żołnierzy przystępuje razem do Sakramentów św. Widziałem, jak generał stał w kolejce między żołnierzami przy konfesjonale — jakiś podoficer robi mu miejsce— ale generał nie pozwala. Co mówił nie słyszałem — pewnie, że tu przy konfesjonale, przed Panem Bogiem wszyscy równi — bo żołnierz wrócił na miejsce, i p. generał wyspowiadał się w kolejce, jak na prawdziwego generała przystało razem z żołnierzami i w bitwie, i w kasarni, i kościele, i w zabawie — słowem wszędzie.

Cześć Ci, generale, że dajesz przykład żołnierzom i dbasz o religijne potrzeby tych młodych, że tak powiem, braci Twych i chłopców Twych, dzieci Twych — żołnierzyków.

Spodziewaliśmy się po Tobie tego przykładu.

Cześć i Wam, Panowie Oficerowie, żeście z generałem swym i żołnierzami jak dawni polscy hetmani i wodzowie do Stołu Pańskiego przystąpili wspólnie, żeście i nam, cywilom dali przeto przykład i dowód, że w sercach Waszych bije wiara katolicka. — Urośliście przeto w opinji mieszkańców miasta naszego o całe niebo—dotychczas zdawało się, że horyzont oficera polskiego poza służbą i zabawą nie daleko sięga, — teraz zobaczyliśmy, że ten oficer ma przecież i wyższe jeszcze duchowe potrzeby—wyżej sięga swym polotem... Teraz czujemy, że taki oficer potrafi być dla naszego żołnierza opiekunem i matki i ojcowie z zaufaniem oddadzą im swych synów na służbę Ojczyźnie. My obywatele ze spokojem patrzymy w przyszłość, pewni o losy naszej Ojczyzny, bo rozumiemy, że tylko tacy oficerowie należycie Polski bronić mogą.

Cześć Wam! Ojciec żołnierza—katolik.

— Bandyta rosyjski — b. dowódca Grudziądza. Władzom polskim udał się unieszkodliwić niezwykłego opryszka. Był nim Rosjanin, b. rotmistrz

---

— Ach, nie ciekawam! — odpowiada Wandzia — widziałam Norte-Dame w Paryżu — Bazylikę św. Piotra w Rzymie — tam, to przynajmniej jest na co patrzeć!

— Zobaczycie nabożeństwo!

— Byłam tyle razy na uroczystych nabożeństwach w katedrze św. Jana w Warszawie — byłam tam na Boże Ciało, wówczas gdy się odbywała wspaniała procesja — zresztą byłam na tylu nabożeństwach, że mi Olendrów nie zaimponuje!

— Widocznie panna Wanda dużo podróżowała — mówi z przekąsem Nadia — ale mimo to proszę przyjść na „nasze" nabożeństwo!

— A kiedy nie chcę — rzecze księżniczka z figlarnym uśmiechem.

— Dość już tego! — zawołała z gniewem Nadia — musicie iść, czy chcecie, czy nie, bo tak mój ojciec każe!

— Ach tak! — zauważyła Wandzia z niezmąconym spokojem — trzeba było jednak od razu powiedzieć, że iść musimy — ale nie bawić nas rozmową. Lecz jest jeszcze dość wcześnie: tylko co zaczęli dzwonić; możemy się przejść i zachwycać brudami szlachetnego miasta Olendrowa, tembardziej, że mam zamiar sobie kupić coś...

Nadia, chociaż zła, uznała słuszność uwagi, tembardziej, że nie była tak pobożną, aby oczekiwać w cerkwi na nabożeństwo.

— Co pani chciała kupić? — pyta.

Wandzia patrzy uważnie na szyldy.

— Niema tu tego towaru — pójdziemy dalej.

Przeszły parę ulic, oddalając się coraz bardziej od cerkwi; Wandzia ciągle przypatruje się pilnie szyldom.

— Proszę mi powiedzieć, co panna Wanda chce sobie kupić — mówi wreszcie zniecierpliwiona Nadia — ja wiem dobrze, w jakiem sklepie co się znajduje!

Księżniczka patrzy na nią rozbawiona:

— A no, wykałaczkę do zębów — przyda się po tak obfitym obiedzie!

W niedzielę, dnia 7-go maja r. b. o godzinie 9-ej rano w kościele farnym odprawione zostanie nabożeństwo żałobne za spokój dusz:

ś. † p.

Aleksandra i Filipiny

doktorostwa *Murzynowskich*

na które zapraszają życzliwych pamięci zmarłych, pozostałe w głębokim smutku

Dzieci i wnuki.

armji carskiej Panczerko. Prowadził on jakieś tajemnicze machinacje na granicy pomorskiej, przemycając z Niemiec do Polski broń. Niewiadomo tylko dotychczas czy broń ta była sprowadzana dla komunistów, czy też dla Niemców, zamieszkałych na Pomorzu.

Na ten koniec karjery carskiego oficera, opryszka, uwagi nikt by nie zwrócił, gdyby nie to, że Panczerko przez pewien czas nie tylko był oficerem wojsk polskich, ale zajmował odpowiedzialne stanowisko komendanta m. Grudziądza!

Czyż wobec tego można dziwić się rozgoryczeniu i uprzedzeniu b. zaboru pruskiego do rządów warszawskich? Zamiast posyłać na kresy zachodnie ludzi najodpowiedniejszych, taktownych, posyłano tam żywioły niepewne, a Grudziądz oddano pod opiekę rosyjskiego bandyty!

— **Kara Boża**. Ze wsi Strzelce, gm. Oleśnica, pow. Stopnica, donosi „Ojczyzna“ o następującym wypadku. Niedawno powrócił z Ameryki niejaki Antoni Górnicz, który tam stracił wiarę w Bogu i po powrocie do kraju bluźnił z religji katolickiej. Mimo to wieś zbałamucona przez „thugutowców“ wybrała go sołtysem. I oto co się dzieje. Górnicz jako sołtys udał się po słup żelazny z tablicą do dawnego sołtysa, ażeby go postawić przed swoim domem. Przy przenoszeniu potknął się, słup uderzył go w głowę i na miejscu ducha wyzionął.

Wypadek ten zrobił w okolicy ogromne wrażenie. — Przy omawianiu tego wypadku zaznaczali wszyscy, że to widocznie kara Boża.

— **Ilu jest księży w Polsce.** W granicach dawnej Polski jest 10,718 księży, w tem zaś 1,500 Litwinów i Niemców, czyli księży Polaków jest 9,218 na 23,300,000 katolików, mieszkających na ziemiach polskich. W Niemczech jest katolikow 24,115,032, a księży 24,548. W Polsce więc wypada 1 ksiądz na 3,400 dusz, w Niemczech zaś 1 ksiądz na 1,000 dusz. We Francji jest stosunkowo jeszcze więcej księży, bo 1 ksiądz na 600 dusz. W Polsce więc najwięcej pracy mają kapłani, tem więcej, że parafje są bardzo rozwlekłe.

— **Królowa Zyta będzie mieszkać w Polsce.** „Tygodnik Kutnowski“ podaje wiadomość, że żona zmarłego Karola węgierskiego przed jego śmiercią była w Kutnie i w okolicach miasta kupiła posiadłość z parkiem, gdzie będzie stale mieszkać.

— **120 tysięcy żydów do Polski.** „Gazeta Poranna“ podaje, że komitet warszawski, opiekujący się żydami, przybyłymi z Rosji informuje, że niezadługo spodziewany jest napływ 120 tysięcy żydów z Rosji do Polski.

Nadia zaciska pięście z wściekłością. Rozumie, że jej Wandzia oddała piękne za nadobne za to, że zaproponowała przechadzkę na miasto po „obfitym obiedzie“.

— Tu w całem mieście tego niema! Na takie pańskie wymysły trzeba się nie tylko urodzić w Warszawie, ale i tam mieszkać!

— Bardzo żałuję, że nie zapytałam o radę kogokolwiek z naszego towarzystwa, który się urodził w Olendrowie, byłabym się od razu dowiedziała, że podobnie cywilizowanych przedmiotów niema tu na zbyciu! Moglibyśmy nie narażać się na połykanie kurzu na mieście, a zrobić sobie tę samą przyjemność u wrót cerkiewnych.

Nadia rozgniewana do ostateczności syknęła przez zaciśnięte usta jakieś przekleństwo, którego treści trudno było zrozumieć i odeszła.

— Wejdźmy do sklepu! — rzekła spiesznie Stasia — ona się wróci.

— Dobrze!

Zaraz więc znalazły się wobec kupcowej, która uprzejmie zapraszała do kupienia czegośkolwiek. Ale Wandzia podziękowała i rzekła:

— Weszłyśmy tu na chwilę, aby spocząć.

— Proszę więc bardzo usiąść, a przy tej sposobności obejrzeć materjały na bluzki, sukienki, mam bardzo wielki wybór, a wszystko w doskonałym gatunku, oddam bardzo tanio!

— Nie mamy pieniędzy.

— Dam na kredyt — znam dobrze pannę Suchewiczównę i pana Suchewicza — zapłacą mi później.

Stasia jednak nie dała się skusić, chociaż właścicielka sklepu proponowała jej najlepsze warunki spłaty.

Posiedziawszy chwil parę, wyszły ze sklepu.

— Czy księżniczka się nie obrazi — pyta Stasia — jeżeli zaproponuję byśmy odwiedziły moją szkolną koleżankę Bronię? Domek jej rodziców tu obok.

— Dobrze! — wolę stokroć twoją koleżankę, jak pannę Nadię.

Z naszych stron.

* **Trzeci Maj.** W szeregu rocznic narodowych, odbijających wiekowej niedoli momenty wytyczne, dzień Trzeciego Maja jaśniał zawsze, jako symbol odrodzenia. Skupiły się i zespoliły w tym dniu radosnym wszystkie uczucia wielkiej, czystej miłości ojczyzny; z niego, z tego przejasnego momentu, wykwitały najchwalebniejsze czyny narodu, co własnego pozbawiony państwa, budował jednakowoż swą niezniszczalność w sercach wiernych swoich synów, z ich powszedniego trudu i krwawego męstwa krzesał święte ognie zapału na nowe wysilenia, na nowe drogi zbożnej pracy dla Polski.

I dlatego to każda rocznica tego przejasnego momentu jest tak drogą nam wszystkim.

Zbliża się dzień 131-ej rocznicy Konstytucji 3-go Maja i spodziewać się należy, że i tegoroczny obchód tej rocznicy nie będzie ustępował pod względem świetności obchodom lat poprzednich. Komitet Obchodu 3-go Maja w Sieradzu wzywa wszystkich miłujących Ojczyznę do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie, który rozpocznie się w środę (3-go maja) o godz. 9-ej rano zbiórką na placu przed teatrem miejskim. S.

* * *

Ofiary (złożone w Redakcji).

Dnia 1-go maja, jako w dniu Imienin i rocznicę śmierci ś. p. doktorowej Murzynowskiej, zmarłej w Stawropolu, na Kaukazie, dla uczczenia Jej pamięci składa na łóżko imienia d-ra Murzynowskiego w Sieradzu Teodozja Pettrol 5,000 mk., Helena Szmitt 1,000 mk.

Na powracających do Ojczyzny.

Kirszankowie ze Złoczewa 10,000 mk., T-wo „Lutnia" w Złoczewie 6,500 mk.

Poradnik gospodarczy.

O farbiarstwie.

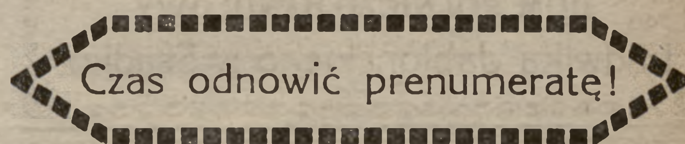
Kolor żółty. Odwar liści brzozowych daje piękną żółtą farbę, z młodych zaś listków i pączków seledynową. Dobrą jest do wełny i płótna zaprawionych ałunem. Wełnę po wyjęciu z farby wygotować w mocnym ługu, będzie miała piękniejszy kolor.

Kora dzikiej jabłoni daje kolor żółty i oliwkowy. Z gałęzi dzikiej jabłoni na wiosnę zdjąć korę, wpierw oczyściwszy z mułu, suszy się w cieniu, a następnie tłucze w stępie lub miele w żarnach wygotowana daje kolor brudno zielony. Gałązki porąbane i ususzone potem utłuczone dają kolor oliwkowy. Gotuje się korę lub gałązki w kotle w deszczowej wodzie aż się zupełnie wygotuje farba, potem do przecedzonego odwaru dodaje się wody. Zaprawione ałunem tkaniny zanurza się w tym odwarze i stopniowo rozgrzewa dopóki nie otrzyma koloru żółtego. Chcąc farbować na kolor oliwkowy dodaje się do odwaru koperwasu zielonego.

Kolor brunatny i czarny. Odwar z kory olchowej daje kolor brunatny, z dodatkiem koperwasu zielonego kolor czarny, z ałunem kolor żółty. Korę zdziera się na wiosnę, suszy i utłuczoną gotuje aż do zgęstnienia, dalej postępuje jak z korą jabłoni.

Kolor niebieski. Jagody bzu dzikiego. Sok wyciśnięty z jagód z dodatkiem ałunu farbuje wełnę na fioletowy kolor, len na piękny niebieski.

Ałun, potaż, koperwas zielony (siarczan żelaza) koperwas niebieski (siarczan miedzi) można dostać w każdym składzie aptecznym. *„Nowe Życie"*.



Za chwilę wchodziły już do mieszkania Broni. Malutkie pokoiki uderzały swą czystością i porządkiem.

Koleżanka Stasi zaraz rzuciła się ją całować, poczem nastąpiły szybkie pytania i odpowiedzi, jak zwykle bywa, gdy się spotkają dwie osoby, po dłuższem niewidzeniu siebie.

Stasia tymczasem przedstawiła księżniczkę, nie wspominając naturalnie o tytule. Wandzia podała jej grzecznie rękę, nie bacząc na jej bardzo skromną sukienkę i łatane buciki.

— Przecież to Polka — myśli sobie tymczasem — a przy tem koleżanka mojej poczciwej Stasi, zresztą ksiądz przy spowiedzi tak nakazywał, że nie wolno nikiem gardzić — a szczególniej ludźmi zacnymi, chociażby byli najbiedniejsi — koleżanka zaś Stasi musi być zacna dziewczyna!

Dawniej nie zwracała uwagi na słowa kapłana przy spowiedzi...

Miło czas leciał przy ogólnej gawędzie, bo Wandzia, wierna postanowieniu, strzegła się nawet cienia pychy w obcowaniu z Bronią.

— A jednak jest to przyjemnie tak sobie rozmawiać po przyjacielsku — myślała sobie.

Wreszcie Stasia rzekła bez ceremonji:

— Może dasz nam cokolwiek przekąsić, gdyż będziemy dziś bez kolacji za to, że nie poszłyśmy do cerkwi na nabożeństwo?

— Owszem, z przyjemnością — a chociaż rodziców niema, ale się gniewać nie będą!

W godzinę potem dziewczynki szły do mieszkania duchownego. Bronia je odprowadzała aż do rynku, gdzie ją obie dziewczynki pożegnały serdecznie.

— Dziękuję ci, Stasiu, — rzekła księżniczka — że mi dałaś możność poznania tak sympatycznej dziewczynki, jak ta Bronia!

Ale chociaż koleżanka Stasi rzeczywiście była miła i bardzo dobra dzieweczka, to jednak Wandzia nie spędziłaby z nią tak przyjemnych chwil, gdyby nie była dziś po spowiedzi i nie pochamowała swej zarozumiałości i dumy.

(d. c. n.).

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Józefa Kaźmierskiego, lat 25 z Ostrowa, gm. Zduńska-Wola. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Józefa Suś, lat 36 z Brąszewic, gm. Godynice. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Marji Krystyniak, lat 47 ze Zduńskiej-Woli. 1

Zgubiono kartę demobilizacyjną wyd w 6. p. p. Leg. na imię Mieczysława Piłacińskiego, lat 27 z Sieradza. 3

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopowa wyd. w 5 p. w Warszawie na imię Stefana Malarczyka, lat 20 z Sieradza. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. P. K. U. w Sieradzu na imię Szczepana Florczyka, lat 26 z Rakowic, gm. Wróblew. 3

Zgubiono kartę bezterminowo-urlopową wyd. w 6 p. p. Leg. w Płocku na imię Stanisława Grobelnego, lat 25 z Kliczkowa, gm. Brzeźnio. 3

Zgubiono kartę zwolnienia wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Ignacego Kurzawy, lat 19 z Gorzuch, gm. Wróblew. 1

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Andrzeja Bartosika, lat 24 z kol. Aleksandrów, gm. Dąbrowa-Rusiecka. 1

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Jana Jurasa, lat 29 z Dąbrowy.

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Józefa Niewiadomskiego, lat 32 z Sieradza.

Zgubiono kartę urlopową wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Szlama Diament, lat 20 z Sieradza. 2

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Mordka Margules, lat 21 z Sieradza. 2

Zgubiono kartę powołania wyd. w P. K. U. w Sieradzu na imię Franciszka Presia, lat 29 z Sieradza. 2

Zgugiono tymczasowy dowód osobisty na imię Walerjana Grobelnego, lat 25 z Sieradza. 3

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty na imię Wawrzyńca Ignaczaka, lat 50 ze Zduńskiej-Woli. 1

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.